Rok XX. Wrzesień 1900. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Klonowicza l. 3.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Luźne uwagi.

K. Kołakowski.

Nie wiem, co powiedzą teoretycy i „buchmani", których, oczywiście, nigdzie nie braknie — ale wyznaję otwarcie, iż poczynam wątpić w postulat przenicowania natury społeczeństw narodowych. Od najdawniejszych począwszy, a kończąc na wszystkich pedagogach i „społecznikach" — o jakich słyszałem i jakich znałem, — powtarza się zawsze jedne i te same utyskiwania na fatalne wady nasze narodowe: na brak wytrwałości mrówczej, na słomiany zapał, na nerwowość, co raz wybucha nadmiernem zaufaniem i znów upada w apatyi; a obok tych utyskiwań słyszę zaklęcia, iż koniecznie trzeba nam naśladować wytrwałość Czechów, spokój umysłowy Niemców, zapobiegliwość Francuzów i egoizm narodowy Anglików: trzeba naśladować, trzeba się zmienić, przenaturzyć, bo inaczej — zginiemy....

Przejęty tą teoryą, a mając przez szereg lat sposobność i miły obowiązek przewodzenia jednemu z Gniazd sokolich, nie pomijałem żadnego zebrania, żadnej uroczystości, iżby nie wypowiedzieć nauk powyższych. Nietylko słowem, ale i czynem usiłowałem propagować teoryę o zmianie natury narodowej i ostatecznie — zrobiłem kompletne *fiasco*. Druhowie moi słuchali pilnie, obiecywali być, jak Czesi, i Niemcy, i Francuzi, i Anglicy, a w rezultacie zawsze i wszędzie okazywało się, iż są tylko — Polakami i to nieodrodnymi na jotę od owych przodków swoich, których karcono przed wiekami.... Przekonałem się raz jeszcze, że — *grau ist jede Teorie* i z Polaka nie wykrzeszesz nic innego, jak jeno zawsze jedne i te same zalety i wady narodowe, jakie mu już w krew weszły dziedzicznie. Można do pewnego stopnia miarkować wybujałość natury zarówno u jednostek, jak i w społeczeństwie całem, ale przenaturzyć się nie da!

Źle to jest, czy dobrze, — nie będę się wadził, stwierdzam jeno fakt, którego mógłbym dowieść całym przebiegiem dziejów ojczystych, począwszy od owego Piasta, co w przystępie wrodzonej gościnności, sprowadził do domu całe rzesze ludu na ucztę, nie myśląc, ażali będzie je czem przyjąć...

Daj Boże, aby to się zmieniło i tutaj szkoła, mająca do czynienia z umysłami młodocianemi, jak z młodemi latoroślami, — ma wielkie zadanie do spełnienia. Tam jednak, gdzie rzecz publiczna na dorosłych polega już ludziach, praktyczniej wydaje mi się — stwierdzić stan taki, jakim on jest, chociażby nie był dobrym.

Czech i Niemiec potrafią codziennie składać grosz na sprawę publiczną i nie zapomną o tym obowiązku ani razu; Polak przyrzeknie i — zapomni, ale w chwili przypomnienia odrobi to z okładem, bo poświęci naraz więcej, aniżeli tamci byliby zdolni poświęcić. Oto, przykład naszej natury — złej bezwątpienia i niepewnej, nieobliczalnej, — ale przykład prawdziwy, przykład, z którym kierujący robotnik, chce, czy nie chce, a liczyć się musi. Powinien on tylko umieć korzystać z tej znajomości cech narodowych i wyzyskiwać je w chwili stosownej, jeżeli pragnie mieć widomy tej roboty skutek.

*

Zdaje mi się, że taką tajemnicę posiada duch kierowniczy w Sokolstwie polskiem. W teoretycznych dyskusyach narzekamy — i nie bez podstawy — na ogół własny, na Okręgi, na Gniazda poszczególne, a oto, skoro odbędzie się tu, lub ówdzie Zlot okręgowy, najsurowszy, oficyalny sprawozdawca związkowego Grona nauczycielskiego stwierdza z przyjemnością, że zarówno dany Okręg, jak i poszczególne Gniazda, jeżeli nie więcej, niż żądano, to uczyniły wszystko, co należało uczynić i — Zlot wykazał żywotność i postęp. Bieżącego lata mieliśmy w Galicyi Zloty trzech Okręgów, między nimi takich nawet, o których działalności wprost zrozpaczono. I oto, wszystkie sprawozdania brzmią dobrze, a Sokolstwo zadowolone. Na wystawie sokolej, urządzonej z okazyi Zjazdu lekarzy i przyrodników, Sokolstwo wystąpiło z imponującym obrazem dotychczasowej swej działalności. Zlot wreszcie wielkopolski przeszedł oczekiwania wszystkich, co znają trudne stosunki, wśród jakich działa i pracuje tamtejsze Sokolstwo polskie.

Wszystko to nie świadczy bynajmniej o tem, jakobyśmy nauczyli się już naśladować wytrwałych i pracowitych pobratymców, lub obcych, ale dowodzi, że umiano znowu wykorzystać właściwości danego ogółu, umiano rozbudzić ów zapał, króry widział w nas i uznawał już wieszczy autor „*Ody do młodości*" — sławiąc, iż on „tworzy cudy".

*

Opierając się na powyższem, nie waham się twierdzić, że działalność, ruchliwość, postęp i rozwój każdej organizacyi polskiej, a tem samem każdego naszego Okręgu i Gniazda sokolego zależnemi są przedewszystkiem od odnośnego kierownika Towarzystwa. Teorya przez długie jeszcze (niestety!) lata pozostanie u nas teoryą, ale praktyczny wynik działalności spoczywać będzie zawsze w ręku tych, „co wzięli przód", w ich roztropnem, a umiejętnem korzystaniu z właściwości umysłów, które im powierzyły sterownictwo.

Dzisiaj, kiedy zaledwie półtory roku dzieli nas od terminu, wyznaczonego na wszechsokoli Zlot we Lwowie, na Zlot, co ma być wielkim obrachunkiem pracy lat długich, — wydało mi się na czasie wskazanie zarówno wad, jak i zalet naszych, a zarazem tych, od których przykładu i zajęcia się zależnem będzie powo

dzenie Zlotu w pierwszej mierze. Oni to muszą stanowić wyjątek od reguły, jaką stwierdziłem na wstępie; im opuszczać się na chwilę ostatnią niewolno, im niewolno pocieszać się myślą, że się to jeszcze zrobi i odrobi: oni dzisiaj już, korzystając z nowego okresu pracy w Gniazdach naszych, powinni budzić zapał i czynić przygotowania, pamiętając, iż na boisku lwowskiem w r. 1902. nie może braknąć nikogo z druhów ćwiczących się i tych, co do ćwiczeń zdolni.

Zlot 1902, — to hasło, które w chwili obecnej ma ożywiać wszystkie sokolnie nasze!

I. Zlot Sokołów III. Okręgu w Rzeszowie

dnia 29. czerwca 1900. r.

Józef Kozłowski.

Każdy zlot okręgowy ma dać świadectwo o dzielności i karności Sokołów w dotyczącym okręgu — ma zdobyć uznanie dla męskiej dojrzałości i dla rzetelnie spełnionych, dobrowolnie przyjętych obowiązków.

To hasło wydał rzeszowski Wydział okręgowy i przypomniał wszystkim gniazdom Okręgu, że nie powinno na zlocie braknąć ani jednego druha, bo okręg rzeszowski to co do liczby najsłabszy, gdyż w skład jego wchodzi zaledwie sześć gniazd czynnych, a mianowicie: Rzeszów, Jasło, Krosno, Przeworsk, Łańcut i Ropczyce wreszcie Tarnobrzeg niedający znaku życia.

Jaki zaś był rzeczywisty udział w uroczystości zlotowej gniazd, należących do okręgu rzeszowskiego, przedstawia się następująco:

Gniazda okręgu	L. członków ogólna	L. członków mundurowanych	Przeciętna liczba ćwiczących w gnieździe	Przybyło ogółem	Przybyło w mundurach	Do ćwiczeń wolnych	Do ćwiczeń laskami	Do ćwiczeń na przyrząd. zastępów	Ćwiczono na przyrządach przed zmianą	Ćwiczono na przyrządach po zmianie
Rzeszów	215	52	20*		28	24	24	3	drążek, poręcze, ciężary	stół, koń, kozioł
Jasło	97	24	17	17	17	12	8	1	skok w wyż	poręcze
Krosno	120	16	14	22	21	9	9	1	drążek	koń
Łańcut	100[1]	15[1]	12[1]	20	19	8	6	1	koń	poręcze
Przeworsk	90	24	10	14	12	6	2	1	poręcze	skok w dal
Ropczyce	64	23	10	19	14	7	7	—	Przydzieleni do innych zastępów	
Tarnobrzeg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	686	154	83		111	66	56	7		

* Liczby te wziąłem z rocznika sokolego na rok 1900.
[1] Z rocznika sokolego za rok 1899.

Zamierzony cel został też w stosunku do innych okręgów w zupełności osiągniętym. Jeżeli zważymy, że cały okręg liczący ogółem 686 członków, z których posiada mundury, a miał na zlocie 111 umundurowan… jeżeli przeciętna liczba ćwiczących w gniazdach jest … a stanęło do ćwiczeń na zlocie 66, to liczby to … pokaźne nie ustępujące innym okręgom.

Prócz gniazd okręgu rzeszowskiego przybyło je… trzech druhów z Krakowa podobno za zezwoleniem władzy (?) i sześciu ze Strzyżowa, który nie należ… Związku sokolego tak, że w zlocie wzięło udział ra… 120 druhów.

W dniu 29. czerwca b. r. odbył się pierwszy … okręgu sokolego w Rzeszowie, dokąd przybyłem … sprawozdawca techniczny z druhami nadciągającym… strony Krakowa.

Już dnia 28. b. m. pociągami popołudniow… zjechały niektóre gniazda. Powitania żadnego nie b… Przybyłe drużyny odprowadziła z dworca komisya k… terunkowa do trzech hoteli, w których każdy zn… wygodne umieszczenie. Wspomnieć muszę, że przez … dzień 28. czerwca padał deszcz, a niebo zachmur… nie dawało nadziei zmiany na lepsze. To też dzień … był dniem wyczekiwania i niepewności, ale nie ze st… mieszkańców Rzeszowa, którzy biernem zachowan… swojem niczem nie dali poznać, że Sokół rzeszowski … 13 latach założenia święcić ma tak wielką uroczyst… jaką jest zlot okręgu w centralnem gnieździe, lecz … dniem niepokoju ze strony Wydziału, który zlot urzą… i ze strony przybyłych drużyn, aby wystąpieniem sw… okazać dorobek pracy okręgu.

Gdy tak jedni drugich nadzieją pogody pocies… usłyszałem jednego ze starszych, bo siwizną przypró… nego, że pogoda pewnie będzie, bo Pan Bóg pra… zawsze sprzyja Sokołom. I prawdę powiedział. Po … nocy zaczęło się wypogadzać, a już o 4. godzinie … strzały z moździeży i w godzinę później pobudka muz… łańcuckiej oznajmiły wszystkim, że nadszedł dzień … czysty sokoli.

O $^1/_4$ na 6. udałem się na boisko, położone … przy gmachu od strony północnej, gdzie zaczęli się zb… rać druhowie na próbę ćwiczeń. Urządzenie boiska b… proste, nie wymagało wiele kosztów, a odpowiad… wszelkim wymogom. Otoczone było baryerą i ocieni… z trzech stron drzewami. Samo boisko t. j. teren pr… znaczony do ćwiczeń, było w formie prostokąta, któr… bok dłuższy wynosił 28 *m*, krótszy zwrócony ku półn… 24 *m*. Powierzchnia boiska o 168 m^2 mogła pomieś… przy zwykłym rozstępie po strąceniu pasa do zachod… nia i pasa na przyrządy 80 ćwiczących w ćwiczenia… wolnych.

Po obu dłuższych bokach boiska umieszczono … drążkach numera od 1—10, po obydwu krótszych … dwu kolumn czwórkowych numera od 1—4. Miejsca … ćwiczeń wolnych oznaczone były palikami pobielany… wapnem. Od strony północnej w oknach budynku i g… leryi urządzono loże, od strony zachodniej i południow… frontem do ćwiczących umieszczono trybuny wysokoś… 1 *m* w niższem wzniesieniu, a w wyższem 2 *m* z 4 r… dami ławek. Obejmowały one 320 miejsc i 9 lóż, a k… szta trybuny nie dosięgały podobno 300 kor. Osobn… był pas na miejsca stojące od strony południowej, … nim był umieszczony bufet o cenach przystępnyc… Wzniesienie dla muzyki i chóru sokolego umieszczo… od głównej trybuny w stronie południowo-zachodni… W stronie północnej w pośrodku trybuny głównej zn… dowała się wygodna trybunka dla kierującego ćwicz… niami, a poniżej stół dla okaziciela w odpowiedniej w… sokości i oddaleniu od ćwiczących. Flagi na wysoki… słupach i zieleń drzew i krzewów były całą dekorac… boiska, które przedstawiało się poważnie. Wejście d… ćwiczących było od strony zachodniej. W oddaleniu 10… kroków na zachód od boiska wznosi się wśród drze…

pawilon ślizgawkowy. W nim to urządzono wygodne szatnie dla ćwiczących, zaopatrzywszy je w dostateczną ilość wody. Zauważyłem także apteczkę, pogotowie straży ogniowej i lekarza dyżurnego, cieszącego się wielką sympatyą ogółu Dr. Teofila Niecia, który przez cały czas próby i ćwiczeń stał na posterunku gotów każdej chwili do niesienia pomocy. Na pasie dla przyrządów ustawiono dwa drążki. Po obu stronach jednego drążka w należytem oddaleniu ustawiono konia i poręcze, przy drugim stół i konia, poręcze i kozła po stronie przeciwnej. Mniej więcej w pośrodku boiska ku stronie północnej umieszczono pomost ze stojakami do skoku w wyż.

Próba ćwiczeń zapowiedziana na 6. godzinę rano, rozpoczęła się dopiero $^3/_4$ na 7. godzinę. Przerobiono wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych — ustawienie do ćwiczeń zastępami (bo zejścia po ćwiczeniach wolnych nie było) — wejście i ustawienie do ćwiczeń laskami — ćwiczenia laskami — zejście z boiska, a wreszcie wejście i ustawienie do ćwiczeń na przyrządach.

Spełnianie szybko a karnie rozkazów naczelnika okręgowego d Starego zapowiadało, że próba ćwiczeń i ćwiczenia wypaść muszą znakomicie. Próba ćwiczeń wolnych, bez przyborów jak i laskami (ćwiczenia układu d. Starego) wypadła słabo Niektóre obrazy musiano przerabiać na takt liczenia, gdyż ruchy niektórych druhów były prawdziwie rozpaczliwe, inni zaś, czy to z braku słuchu, czy też dokładnego wyuczenia się, nie mogli się zgodzić w żaden sposób z taktem muzyki. Gdy wkońcu naczelnik, po usunięciu 1 druha, a można śmiało było to samo zaproponować sześciu innym, uznał ćwiczenia za możliwe, zakończono próbę po 8. godzinie.

O godzinie $^1/_2$ do 9. na dany sygnał trąbką zebrały się drużyny na boisku zlotowem do odbycia musztry. Tę przerobiono w plutonach i drużynie, a mianowicie w plutonach: zwroty głowy, obroty, pochody, zachodzenia, czwórki w miejscu i w chodzie — w drużynach: zmianę dwurzędu w kolumnę bez zmiany frontu, następnie ze zmianą frontu, w pochodzie bez zmiany frontu, ze zmianą frontu zachodzeniem, a wkońcu zmianę kolumny w dwurząd.

Co do szczegółów musztry zauważyć muszę, że nie wszyscy plutonowi podczas tworzenia z dwurzędu kolumny i na odwrót znajdowali się tam, gdzie im przepisuje podręcznik do ćwiczeń rzędowych. Najlepszem przygotowaniem jednostek odznaczała się drużyna rzeszowska. Jednym z tych błędów, które popełniamy często, a jedynie dlatego, że za mało przejmujemy się w danej chwili tem, czego od nas żądają, było trzymanie może bezwiedne lewej ręki za pasem nawet u jednego z naczelników.

O mustrze jako o całości powiedzieć muszę, że wypadła dosyć dobrze.

(Dok. nast.).

Zlot wszechsokoli
imienia Antoniego Durskiego
w Poznaniu.

W niedzielę, 12. sierpnia b. r. odbył się w Poznaniu wszechsokoli Zlot Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich w państwie niemieckiem, nazwany Zlotem imienia Antoniego Durskiego, a to celem uczczenia jubileuszu naczelnika związkowego we Lwowie.

Rząd pruski, który najmniejszych nie czyni przeszkód Zjazdom niemieckich turnerów i śpiewaków, pozwalając im na pochody, odznaki, sztandary, oraz na udział delegatów nawet z pod zaboru rosyjskiego, — wobec Polaków zarządził „środki bezpieczeństwa" takie, jak gdyby wobec nich nie obowiązywała konstytucya państwowa. Wzbroniono tedy noszenia mundurów, pochodów wspólnych, rozwijania sztandarów; zakazano mów publicznych i śpiewów, a wreszcie nie pozwolono na udział delegatów zagranicznych, zwłaszcza z Galicyi, grożąc, że, gdyby się pojawili, będą natychmiast odstawieni do granicy. Z tego też powodu nie było nikogo ze strony Związku Towarzystw sokolich w Austryi, jakkolwiek całe Sokolstwo nasze w dniu tym uroczystym duchem i sympatyą serc znajdowało się obok serdecznych druhów wielkopolskich.

Mimo tak trudnych warunków Zlot wypadł wspaniale i stwierdził ogromny postęp i rozwój Sokolstwa polskiego pod zaborem niemieckim. Ze wszystkich niemal Gniazd związkowych przybyli licznie delegaci tak, że do ćwiczeć zlotowych stanęło 386 druhów, a na Zlot wogóle zgłosiło się 818. W porównaniu ze Zlotem poprzednim — który liczył 70 ćwiczących — są to cyfry nad wyraz pocieszające.

Nie posiadając jeszcze urzędowej relacyi ze strony Związku w Poznaniu, sprawozdanie niniejsze opieramy na listach osób prywatnych. Dane więc, co do fachowej strony Zlotu podamy w numerze następnym, dzisiaj zaś ciekawość czytelników pragniemy zaspokoić opisem ogólnym przebiegu uroczystości.

Uczestnicy Zlotu przybyli już w sobotę, 11. sierpnia, przyjmowani na dworcu przez kwatermistrzów, którzy im wskazywali pomieszkania. Tegoż dnia wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w lokalu p. Fischbacha w „Eldorado", gdzie w ogrodzie koncertowała orkiestra p. Iwankowskiego. Mimo deszczu, bawiono się tu wybornie.

W niedzielę wczesnym już rankiem, bo o godzinie wpół do 6., podążyli Sokoli na boisko urządzone przy ogrodzie „Villa Flora" w ujeżdżalni p. Lohmeyera. Tam odbyła się próba ćwiczeń a trwała przeszło dwie godziny.

Na godzinę 9. zamówione było w kościele Bożego Ciała uroczyste nabożeństwo na pomyślność Zlotu. Obszerny kościół był przepełniony a ci, którzy się spóźnili, musieli stać przed drzwiami. Płeć piękna niezwykle licznie była reprezentowaną. Uroczystą mszę śpiewaną odprawił ks. proboszcz Kostencki a chór mięszany odśpiewał mszę polską.

Z kościoła udali się Sokoli do „Eldorado" na śniadanie. Nastrój w ogrodzie był bardzo serdeczny, odnawiano stare przyjaźnie, zawierano nowe, słowem wiał z całego zebrania duch prawdziwie polski.

Około godziny 11. odbyło się tamże na sali przywitanie gości i otwarcie Zlotu. Imponująco wyglądała sala przepełniona dzielnymi Sokołami, którzy stali murem głowa przy głowie.

Tutaj przemówił naprzód prezes Związku Towarzystw sokolich w państwie niemieckiem d. Chrzanowski.

Opowiedziawszy dobitnie i treściwie niesłychane trudności, pod jakiemi Zlot przyszedł do skutku, zapewnił wśród gromkich okrzyków i oklasków, że przecież Sokoli muszą coś znaczyć, skoro ich się tak bardzo obawiają. Dalej zapewnił, że żadne zakazy nie zachwieją Sokołów, przeciwnie, pobudzą ich do tem większej energii i pielęgnowania „zdrowego ducha w zdrowem ciele". Im większy ucisk, tem większa odporność. Nikt też nie zdoła zabronić Sokołom mówić po polsku. P. Chrzanowski omawiał poszczególnie wszystkie zakazy, któremi zaszczycono Zlot Sokołów.

Gdy wspomniał o tem, że wzbroniono udziału w zjeździe Sokołom galicyjskim i że z tego powodu nie mógł przybyć naczelnik Związku, d. Durski, skutkiem czego Wydział tutejszy postanowił uczcić 25-letni jubileusz jego pracy na polu gimnastyki nazwaniem obecnego Zlotu zlotem imienia Durskiego — zerwała się prawdziwa burza oklasków, której koniec położył dopiero dzwonek. Przemówienie swoje zakończył d. Chrzanowski tak:

„Jedna z niemieckich poznańskich gazet napisała, że Sokoli nie powiedzą wprawdzie, iż przybyli do Poznania po to, aby odbudować Polskę, ale można to odczuć z ich ócz i uścisku dłoni. Sądzę, druhowie, że nie mogę was serdeczniej powitać, jak prostem spojrzeniem i uściskiem dłoni: Czołem!“.

Gdy d. Chrzanowski mówić przestał, oklaskom nie było końca.

Z kolei równie gorąco mówił prezes Sokoła poznańskiego, d. Preiss, a po nim d. Szmak z Berlina, prezes tamtejszego Gniazda. Grzmot oklasków towarzyszył jego słowom zwłaszcza, kiedy zmusił d. Chrzanowskiego do przysięgi, że aż do śmierci nie opuści sztandaru Sokoła i przewodzić będzie drużynom sokolim, jako prezes Związku.

Za zakończenie tego zebrania wysłano pod adresem d. Antoniego Durskiego do Lwowa telegram następujący:

„Sokoli, zebrani w Poznaniu 12. sierpnia 1900. roku na Zlocie imienia Antoniego Durskiego, składają hołd i cześć temu, który przez lat 25 był i jest dla nich przykładem sokolej pracy“.

Do godziny 4. po południu uczestnicy Zlotu zwiedzali osobliwości miasta, o tej zaś porze stawili się wszyscy w ogrodzie Majchrzyckiego (willa Flora), gdzie urządzono boisko dla ćwiczeń.

Pogoda, początkowo zmienna, ustaliła się i zarówno w ogrodzie, jak dokoła boiska zgromadziły się tłumy publiczności. Pod kierownictwem naczelnika Związku, d. Gładysza, wykonano ćwiczenia wolne, na przyrządach, maczugami, zawody jednostek, rzucanie dyskiem, oszczepem, skok o tyczce i budowanie piramid, a nadto 40 kolarzy, pod przewodem d. Frąckowiaka, popisywało się bardzo udatnym rejem. Publiczność — jak stwierdzają pisma poznańskie — była zachwyconą, a nawet turnerzy niemieccy wyrażali uznanie dla produkcyj, ładu i wprawy.

Na zakończenie obniesiono na rękach dokoła boiska naczelnika d. Gładysza wśród oklasków publiczności.

Po igrzyskach odbył się koncert w ogrodzie, a o godz. 9. wieczorem młodzież przeniosła się na wielką salę „Ogrodu zoologicznego“, gdzie zabawa z tańcami potrwała do rana. Poprzednio nastąpiło uroczyste zamknięcie Zlotu. Słowa pożegnania wygłosili: Rzepecki od „Sokoła“ poznańskiego, Ign. Andrzejewski od jerzyckiego, a prezes Związku d. Chrzanowski zamknął Zlot urzędowo.

O dojrzałości politycznej Sokolstwa wielkopolskiego świadczy fakt, iż — pomimo drażniącego zachowania się rządu i policyi — nie zaszedł najmniejszy wypadek, któryby nastręczyć mógł organom władzy pruskiej sposobność do wkroczenia i urządzenia skandalu.

Sprawozdanie techniczne podamy w następnym numerze.

Gimnastyka za granicą.

E. Cenar.

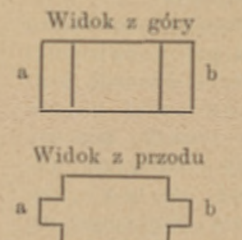
Międzynarodowe zawody gimnastyczne o mistrzostwo światowe w Paryżu. Światowa wystawa paryska dała Francuzom pochop do urządzenia przeszło 200 najrozmaitszych kongresów już to celem zwabienia na wystawę jak największej liczby zwiedzających, już to dla rozstrzygnięcia kwestyi żywotnych w dziedzinach nauki, sztuki, handlu, przemysłu i wychowania. Do tej ostatniej kategoryi kongresów zaliczyć należy dwa Zjazdy gimnastyczne, które się odbyły w Paryżu. Jeden ściśle domowy, wielki liczbą uczestników to: Zlot gimnastyków francuskich; drugi o charakterze wszechświatowym, liczebnie skromny, ale imponujący jakością sił, biorących w nim udział to: Konkurs gimnastyczny o mistrzostwo światowe. Pierwszy odbył się w czerwcu b. r.*) a z powodu niesnasków narodowych między Francuzami i Niemcami ograniczył się wyłącznie do uczestnictwa francuskich Towarz. gimnast., chociaż w pierwszem swojem założeniu miał być Zlotem międzynarodowym; drugi przypadł na czas 29. i 30. lipca b. r. i objął wszystkie niemal narodowości. Do zawodów o światowe mistrzostwo zaprosili Francuzi wszystkie europejskie i pozaeuropejskie Towarzystwa gimnastyczne, względnie ich członków, ba nawet gimnastyków nie należących do żadnego stowarzyszenia gimnastycznego. Na tak liczne zaproszenia stanęło do konkursu zaledwie stukilkudziesięciu gimnastyków a w liczbie tej wielu uczniów z francuskiej wojskowej szkoły gimnastycznej Joinville pod Paryżem.

*) P. „Przew. gimnast.“ nr. 8. z r. b.

Według informacyi, które zasięgałem na miejscu konkursu miało przybyć:

Z Niemiec: 8 gimnastyków z Berlina, 1 z Wiesbadenu, 1 z Magdeburga, 1 z Hessyi, 4 z Alzacyi; z Austryi: 7 Czechów z tego tylko d. Erben brał udział w zawodach, 1 z Buda-Pesztu, kilku nauczycieli z Galicyi (bez udziału); z Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Włoch, Szwecyi i Norwegii, Ameryki i Afryki po kilka — największy kontyngens dostarczyła Francya.

Zawody rozpoczęły się dnia 29. lipca b. r. o godzinie 6. rano na łące Velodromu w Vincennes pod Paryżem i trwały z przerwami półtora dnia. Każdy zawodnik musiał wykonać 16 ćwiczeń a mianowicie: 10 ćwiczeń obowiązkowych i 6 ćwiczeń dowolnych. Ćwiczenia obowiązkowe były ogłoszone na kilka miesięcy naprzód i obejmowały po jednem złożonem ćwiczeniu na drążku, poręczach, kółkach, koniu, linie, skoku w dal, skoku w wyż o tyczce, dwójskoku; jedno ćwiczenie wolne i dźwiganie 50 gr. kamienia, kształtu płaskiego (patrz na rycinę) wyciosanego na końcach w czopy (a, b) do ujęcia rękami



Ćwiczenia dowolne musiał każdy wykonać na: drążku, koniu, poręczach, kółkach, w skoku przez konia wzdłuż i w ćwiczeniach wolnych.

Wszystkich zawodników podzielono na zastępy, które ćwiczyły równocześnie. Przy każdym przyrządzie zasiedli sędziowie, oceniający robotę punktami.

Najlepiej wykonane ćwiczenia oznaczano liczbą *20*. Była to najwyższa liczba punktów, którą za poszczególne ćwiczenie otrzymać było można. Ogólna maxymalna liczba punktów za wszystkie ćwiczenia razem sięgała liczby *320*. Chodząc od zastępu do zastępu, przypatrywałem się pracy konkursowców. Rozumie się, że najbardziej interesowały mnie ćwiczenia dowolne, które są najlepszem źwierciadłem smaku estetycznego, inteligencyi gimnastycznej, wyćwiczenia i kierunku gimnastyki tak danej jednostki jak Towarzystw i narodów.

Ćwiczenia dowolne na drążku, poręczach, koniu i kółkach stanowiły stałe punkta moich studyów, te przyrządy bowiem nastręczają najwięcej pola dla fantazyi i twórczości każdego gimnastyka. (Oryginalniejsze ćwiczenia tak z tego turnieju, jak i ze Zlotu gimnastyków szwajcarskich, który się odbył w La Chaux de Fond od 4. do 7. sierpnia b. r. — podam w osobnym artykule).

Porównując ćwiczenia te z ćwiczeniami naszych najlepszych gimnastyków, Sokołów, przyszedłem do przeświadczenia, że w ćwiczeniach na drążku i poręczach mogą nasi najlepsi druhowie jak n. p. d. Szwarz ze Lwowa, wytrzymać pewną z konkursowcami konkurencyę, jednak w ćwiczeniach na koniu wszerz i kółkach musieliby pozostać nieco w tyle, gdyż kierunek ćwiczeń szczególniej na koniu wszerz różni się od naszego wielce. My kładziemy całą wagę na siady i przeskoki, tu zaś spostrzegłem, że wszędzie, u wszystkich narodów głównym momentem ćwicz. na koniu wszerz są miotania nóg w podporze t. j. koła okroczne, odboczne, odwrotne i nożyce odboczne z obrotami i bez, niezmiernie płynnie z sobą połączone w bogate i długie kombinacye. Na kółkach zaś punktem ciężkości jest wolne stanie (bez oparcia stóp o linewki) i wymyk do wolnego stania.

Dnia 30. lipca w południe ukończono zawody.

Z pośród wszystkich najwyższą liczbę punktów (302) zdobył Francuz, Sandas, którego ogłoszono światowym championem gimnastyków i obdarzono wieńcem i statuą bronzową. Patrząc na mistrza tego, odznaczającego się wprawdzie piękną budową ciała, ale mniej niż średnim wzrostem, ze skazą na prawem oku — niktby nie uwierzył, że, gdy dopadnie przyrządu gimnastycznego, istny z niego gracz, kompozytor i niezrównany fantasta. Ale graczów takich, jak on, było w szeregach francuskich jeszcze 14-stu, chociaż niższą od niego liczbę punktów zdobyli. W tej liczbie było 3 żołnierzy ze szkoły wojskowej Joinville słynnej z wybornych gimnastyków.

Wszyscy ci otrzymali wieńce i nagrody w przedmiotach, które rozdano im popołudniu drugiego dnia zawodów. Przed

tem jednak odbyły się publiczne ćwiczenia szkoły wojskowej Joinville i wszystkich zawodników. Szkoła Joinville zaprodukowała świetnie wykonane boxowanie w formie ćwiczeń wolnych (bez liczenia i muzyki), ćwiczenia palcatami (bez liczenia i muzyki) i szermierkę na białą broń równą i mieszaną (bez liczenia i taktu), zawodnicy zaś popisywali się dwukrotnie dowolnemi ćwiczeniami na przyrządach. Według programu miał wręczać nagrody prezydent republiki Loubet, z powodu jednak śmierci króla włoskiego, uroczystość ta odbyła się tylko w obecności prezydenta sekcyi sportowej p. Merillon. Wieczorem odbył się bankiet na cześć laureatów.

Jak wspomniałem na początku, liczba konkurujących o mistrzostwo światowe wynosiła zaledwie stukilkudziesięciu. Jest to w stosunku do ogółu gimnastyków całej kuli ziemskiej liczba bardzo mała, ale tylko na pozór, w rzeczywistości jednak liczba ta jest poważną, gdyż zważyć trzeba, że do konkursu światowego odważy się stanąć tylko taki gimnastyk, który świadom jest swojego wszechstronnego wyćwiczenia, który siły swoje zmierzył już z siłami innych, który w końcu trzyma rękę na pulsie postępu gimnastycznego narodów, w gimnastyce przodujących. Stanąć bowiem do konkursu takiego bez znajomości stadyum rozwoju ćwiczeń za granicą, znaczy narazić się na kompletne pobicie, tak, jak się to stało właśnie z drużyną niemiecką, która przypuszczała, że napotka zwykłych przeciwników. Tymczasem zawiodła się, bo Francuzi pobili Niemców a nawet wprawili ich w podziw, do czego się ostatni otwarcie przyznawali. Gdyby Niemcy poprzód przekonali się byli, na jakim stopniu rozwoju stoi gimnastyka towarzyska Francuzów, byliby się lepiej do Turnieju przygotowali. Mówiąc o przygotowaniu się, nie odnoszę tego do ćwiczeń obowiązkowych, lecz do ćwiczeń dowolnych. Daleko roztropniej postąpili Czesi. Ci, stykając się częściej na zjazdach z gimnastykami francuskimi, poznali ich stopień wyćwiczenia, wiedzą też kiedy i jaki wziąć udział w zawodach. Tym razem ograniczyli się do wysłania jednego zawodnika (d. Erben) inni zaś z naczelnikiem Vaničkěm śledzili pilnie cały tok ćwiczeń, aby przy następnym konkursie wziąć świadomy, liczniejszy udział czynny.

Tak postąpić powinno było i polskie Sokolstwo Bogatsze Towarzystwa powinny były wysłać do Paryża swoim kosztem członków Grona nauczycielskiego lub przynajmniej udzielić tym, którzyby okazali chęć do jazdy, stosownej subwencyi — a wyłożony grosz byłby się Sokolstwu zwrócił obficie. Tu bowiem, gdzie się zetknęły najwybitniejsze siły gimnastyczne wszystkich niemal narodów, gdzie każdy dokładał starań, ażeby siebie i naród swój reprezentować na polu wyćwiczenia fizycznego jak najgodniej, tu gdzie można było poznać jednym zamachem kierunek i zamiłowanie, przymioty i wady, temperament i uzdolnienie danego narodu do gimnastyki — tu można w jednym dniu więcej skorzystać, niż w innych warunkach przy długich studyach książkowych.

Nie chcę i nie czynię zarzutu Towarzystwom naszym ani Związkowi. gdyż wiem w jak trudnych pod każdym względem znajdujemy się warunkach, ale muszę za naczyć silnie, że system zasklepiania się w sobie, zarozumienie, że się już niczego więcej nie nauczymy od obcych, brak chęci do poznania postępu zagranicy i mała na ten cel ofiarność ze strony Sokolstwa, wyrządza nam szkodę wielką, gdyż dzieli nas przepaścią zastoju od całego zachodu i pogrąża w letarg. To zasklepienie się w sobie jest przyczyną, że zloty nasze urządzamy ustawicznie na jeden szablon, który już po prostu obrzydł, że jedno i to samo obrabiamy na wszystkie maniery, że nasza gimnastyka estradowa jest szablonem, w którym rzadko kiedy błyśnie myśl nowa. A tymczasem o miedzę dalej tyle znaleźć można nowych motywów, tyle nowego życia i form odmiennych. Dlaczegoż nie sięgnąć w tę stronę — skoro tak łatwo napotkać można sporo nowych rzeczy.

Niemal rokrocznie odbywają się zagranicami zjazdy gimnastyczne a jednak nie korzystamy z tej sposobności, aby nasi nauczyciele gimnastyki mogli na zjazdach tych zdobyć coś nowego, poznajomić się z postępem. Tylu mamy w naszych Towarzystwach ludzi zasobnych a przecie żaden, choćby dla własnej satysfakcyi, nie przypatrzy się okiem zwykłego widza jak wygląda zjazd gimnastyków za granicą Czy może takie studya są dla nas zbyteczne? Czy może jest inny sposób wprowadzenia w nasze szeregi nowego życia i postępu? A jakiejże to okoliczności zawdzięczamy udatne urządzenie naszego pierwszego Zlotu sokolego w 25-letnią rocznicę Sokoła lwowskiego, jeśli nie Zlotowi czeskiemu w r. 1891., któremu przypatrywało się 200 naszych Sokołów. Czy, gdyby nie ten wzór, bylibyśmy tak wyszli zwycięsko, jak wtedy?

Uważam tedy za obowiązek zwrócić uwagę naszych Towarzystw sokolich na ten niezmiernie ważny moment kształcący, jakim jest dla nauczyciela gimnastyki zjazd gimnastyków zagranicznych i polecić gorąco, iżby nie żałowano na ten cel grosza i subwencyonowano tych, którzy w zjazdach takich chcą wziąć udział czy to czynny, czy też tylko bierny.

Sport.

K. Hemerling i A. Wallek.

Cyklistyka.

Jazda rozstawna z Krakowa do Lwowa (345 klm.), urządzona przez Oddział kolarzy Sokoła krakowskiego, odbyła się dnia 12. sierpnia, — a celem było przewiezienie za pośrednictwem kolarzy depeszy od prezesa Sokoła krakowskiego do prezesa Związku sokolego we Lwowie.

Depesza oddaną została w Krakowie w gmachu Sokoła o godz. 2. rano pierwszemu „kuryerowi“ Radwańskiemu, który wyjechał wśród deszczu i błota. Droga prowadziła na Wyciąże i przewóz na Wiśle pod Niepołomicami, a na przestrzeni tej wieźli w dalszym ciągu depeszę wśród ustawicznego błota i deszczu druhowie Dekordy i Kraskowski. Dopiero pod Niepołomicami deszcz powoli ustawał. Od Niepołomic wieźli dalej depeszę kolarze krakowscy Schlosser a następnie Skaza, który dojechał do Bochni o godz. 4. min 42, z 27-minutowem opóźnieniem. W Bochni przeszła depesza w ręce kolarzy bocheńskich, a następnie rzeszowskich, przemyskich (dd. Mańkowski i Czajkowski) i lwowskich. Treść depeszy od prezesa Sokoła krakowskiego brzmi:

„Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Krakowie.

Kraków 12. sierpnia 1900.

Czcigodny Druhu Prezesie Związku!

Przy pomocy dzielnych naszych Oddziałów kolarskich przesełam imieniem Sokoła krakowskiego wyrazy czci i poważania dla Związku sokolego na ręce zasłużonego i czcigodnego Jego Prezesa, śląc zarazem sokole pozdrowienie: Czołem! Niech ta niezwykła droga, jaką pismo to przedostaje się do Was, wykaże, czy istnieje u nas punktualność i ścisłość w wykonaniu podjętego obowiązku, czy zdolność organizacyjna i solidarność sokola istnieje. A rzecz znamienna, depesza ta przechodząc szmat kraju z rąk sokolich nie wyjdzie i każda dłoń sokola, która się jej w drodze dotknie, da wyraz jednemu z gniazd sokolich, które z pozdrowieniem naszem się łącząc, śle z swej strony: Czołem! Oby bodaj wnukowie nasi dożyli tej chwili, kiedy wieść radosna, kiedy „sokole Alleluja“, sokolemi niesiona usty, kraj cały przebieży, i kiedy cały naród jak wielki, jak ogromny, przed wieścią tą „czołem“ uderzy. Czołem!

Władysław Turski, prezes Sokoła krak.“

Na pismo to odpowiedział Prezes Związku d. Dr. X. Fiszer:

Lwów 13. sierpnia 1900.

Czcigodny Druhu Prezesie!

Dziękuję serdecznie za piękną i pełną głębokich myśli depeszę Waszą, którą jak już doniosłem telegraficznie, otrzymałem wczoraj o g. 5. po południu (czas środnioeuropejski) w gmachu Sokoła lwowskiego z rąk ostatniego z kolarzy sokolich, których wyznaczono do czynnego udziału w jeździe rozstawnej z Krakowa do Lwowa.

Cieszę się niewymownie, nie dlatego, że jazdę tę odbyto w czasie krótszym o dwie godziny piętnaście minut, aniżeli przypuszczano, ale dlatego że piękna myśl urządzenia tej jazdy, powzięta przez Oddział kolarzy Sokoła krakowskiego, a zaaprobowana przez Wydział tamtejszy, dała się w ogóle urzeczywistnić i że wszystkie oddziały kolarskie wezwanych do współudziału towarzystw sokolich stanęły ochoczo i punktualnie do apelu, składając jasny dowód, że istnieje u nas solidarność sokola, że umiemy być ściśli w wykonaniu podjętego obowiązku, że nasza zdolność organizacyjna i karność nie jest pustym chełpliwości dźwiękiem!

Obyśmy tych cnót naszych zawsze i wszędzie trwałe składali dowody! Oby one z szeregów naszych przeszły w krew i w soki całego społeczeństwa i przetworzyły je w zwarty szereg obywatelstwa, a wtedy nie będzie nikt śmiał zaprzeczyć nam tego prawa, które każdemu narodowi najświętsze! Czołem!

Wieczorem odbyła się w restauracyi hotelu francuskiego wieczornica, poczas której wręczono dd. Komoniewskiemu i Czudżakowi upominki za najlepsze wyzyskanie czasu, a biorący udział w jeździe od Mościsk do Lwowa, otrzymają odznaki pamiątkowe od Oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego. Wszyscy zaś uczestnicy otrzymają nadto od Oddz. kol. Sokoła krakowskiego pisma.

Z nadesłanych telegramów wiemy, iż depesza doszła do Tarnowa o godz. 6. min. 30 (9 minut opóźnienia), do Pilzna o godz. 7. min. 25 (5 min. przyspieszenia), do Dębicy o godz. 7. min. 55 (11 min. przyspieszenia). do Ropczyc o g. 8. min. 30 (21 min. przysp), do Rzeszowa o godz. 9. min. 53 (28 m. przysp.), (z Przeworska, Jarosławia, Radymna brak telegr.) do Przemyśla o god. 1. m. 30 (1 god. przyspieszenia), do Mościsk o godzinie 2. minut 37 (1 godziną 20 minut

przysp.). W Mościskach przeszła depesza w ręce kolarzy lwowskich, a to „kuryerów“ Krzepowskiego, Komoniewskiego, Sataleckiego, Nowaka, Czudżaka, Dybusia i Domiczka, którzy dowieźli depeszę do rogatki lwowskiej o godz. 4. minut 54 po południu, a do gmachu „Sokoła“ punktualnie o godzinie 5., przyspieszając na owych 65 km. znów o całą godzinę (czas jazdy 2 godzin 23 minut).

Tak więc na przewiezienie depeszy z gmachu „Sokoła“ krakowskiego do gmachu „Sokoła“ lwowskiego spotrzebobowano 15 godzin czasu, co przedstawia przeciętną chyżość jazdy 23 km. na godzinę.

62 klm. 313 m. w jednej godzinie, 100 klm. w 99 min. 13⅗ sek. „Sześćdziesiątka“, której świat sportowy z pewnem powątpiewaniem oczekiwał, została osiągnięta, a nadto 100 klm. zrobiono w krótszym niż 100 minut czasie

Taylor dokonał pierwszego, Bouhours drugiego Kiedy przed niespełna 7 laty H. E. Osmond zrobił w godzinie 41.984 klm., podziwiano ten wynik, kiedy Stocks w październiku 1896 przekroczył 50 klm., sądzono, że już najwyższe osiągnięto, kiedy jednak wyniki podnosiły się coraz wyżej, zaczęto nareszcie oczekiwać sześćdziesiątki i nietylko, że nie zawiedziono się, ale przeciwnie, ostatni rezultat przewyższył wszelkie oczekiwania.

Piąta wycieczka Czeskiego Związku C. U. J. V. odbędzie się po wyścigach słowiańskich, (wyznaczonych na 2. września) i trwać będzie pięć dni (3 - 8. września). Skierowaną ona będzie z Pragi w Karkonosze do Spindelmühle, poczem pieszo w góry i na Śnieżkę. Z powrotem przez Trutnow do Pardubic. Cała droga wynosi 329 km., z czego 36·5 km. musi się przejść pieszo. Związek zaprasza bardzo serdecznie i liczy na gości polskich.

Komitet Zjednoczonych Oddziałów kolarskich sokolich w Państwie niemieckiem, urządza dnia 2. września b r. o godzinie 3½ po południu wyścigi na torze Poznańskim w Szelągu. Biegów 11 a między temi jeden dla Pań 1.200 m., o mistrzostwo 4000 m. i 3 międzynarodowe 4.000, 2.400 i 3.200 m.

Szermierka.

Szermierka w planie nauk szkolnych, ale w Prusiech. Za inicyatywą dyrektora gimnazyum w Wiesbadenie Dr. Breuera, zaprowadzoną została w dwóch najwyższych klasach tego gimnazyum, obok gimnastyki, także nauka szermierki Przykład ten zachęcić miał i inne gimnazya do wprowadzenia tej nowości. W Austryi nawet obowiązkowej nauki gimnastyki doczekać się nie możemy.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Zakończenie związk. kursu naucz., odbywało się w d. 24. i 25. b. m., wobec komisyi złożonej z dd: pr. Zw. dr. X. Fiszera, nacz. zw. A. Durskiego, sekr. gr. zw. A. Walleka i kier. kursu R. Kwiatkowskiego, dra Stachiewicza i W. Chomickiego. Z części praktycznej każdy z uczestników przeprowadził lekcyę ćw. wolnych, rzędowych i na dwóch przyrządach; w części teoretycznej otrzymał każdy po dwa pytania z systematyki, dwa z fizyologii i dwa z organizacyi sokolej. Na podstawie klasyfikacyi otrzymali świadectwa frekwentacyjne dd.: P. Cisek, A. Domaradzki, W. Fortuna, W. Jenke, Sz. Połomski, J. Rąb W. Sikorski, A. Skopowski, F. Stein, L. Taras, B. Tustanowski i E. Złotnicki. Pomimo krótkiego czasu (6 tygodni), okazali wszyscy uczestnicy wytrwałą pilność, postęp w teoryi i praktyce ogółem dobry, dzięki usilnej pracy kierowników kursu. Nauka odbywała się codziennie i trwała po 6 godzin. Podział był następujący: a) część teoretyczna: od 8 9. systematyka ćw. wolnych, 9—10. system. ćw. na przyrządach, 10—11. naprzemian lekcye praktyczne i systematyka. Od 11—12. w poniedziałki, środy i piątki fizyologia, anatomia i pomoc w nagłych wypadkach, w inne dni lekcye praktyczne. b) część praktyczna: po poł. od 6 - 7. lekcye, a od 7—8. ćw. dla własnej wprawy na przyrządach. Nadto miał prezes Związku dwa wykłady o organizacyi sokolej.

Związkowy kurs gier i zabaw *(streszczenie)*, odbył się w Krakowie w czasie od 16 - 30 lipca 1900. Na kurs zgłosiło się 16 członków Gron nauczyciel. z 8 Towarz. sokolich i jedna pani, a to: L. Eckert (Brzeżany), W. Kuzian (Jasło), S. Michalski (Kraków), M. Czerski, A. Durski, M. Durska, Z. Gebert, A. Hamburger, W. Kühnel, W. Wolański (Lwów), W. Książek, K. Stary (Rzeszów), M. Szajna (Sanok). R. Kwiatkowski, K. Mokrzycki (Tarnopol), K. Usiekniewicz (Wadowice). Nauka z części praktycznej odbywała się po 3 godz. dziennie od 10—11. rano, i 4—6. popołudniu. Z powodu upałów zmieniono rozkład godzin na 7—10. rano.

Postępując od najłatwiejszych do najtrudniejszych przećwiczone zostały: *a)* gry i zabawy bez przyborów, ogółem 20; *b)* gry piłką uwzględniając naukę rzucania, ciskania i chwytania piłek różnej wielkości i jakości, trafiania piłką a wreszcie podbijania, odbijania i kopania piłki ogółem 27; *c)* zabawy i gry z przyborami ogółem 4. Prócz tego ćwiczono się w chodzeniu na szczudłach, rzucaniu i chwytaniu kulą żelazną, rzucaniu dyskiem, ciskaniu oszczepem, rzucaniu obręczy na słupek i strzelaniu z łuku.

Nauka z części teoretycznej odbywała się z początku od 9—10. rano, później od 10—11., którą rozpoczął odczyt wstępny obejmujący przyczynę upadku ćwiczeń fizycznych w ogóle, a zabaw ruchowych w szczególności, wpływ gier i zabaw na wolnem powietrzu na wyrobienie charakteru i ze względu na hygienę a w końcu podano środki, ażeby zabawy jak najszybciej rozpowszechnić i utrwalić. Następnie podano w streszczeniu przebieg i prawidła zabaw i gier z uwzględnieniem płci i wieku uczestników, wreszcie podano największą i najmniejszą wymaganą liczbę biorących udział. Zwrócono uwagę, że biorący udział w zabawach muszą znać dokładnie prawidła gier.

Bardzo gorliwym kierownikiem kursu był d dr. S. Tokarski. Uczestnicy otrzymali świadectwo z odbytego kursu.

Ćwiczenia praktyczne odbywały się w parku dr. Jordana, który bezinteresownie i z wszelką gotowością użyczył potrzebnych przyborów i przyrządów, jak również miejsca w parku do odbywania ćwiczeń.

Ćwiczenia teoretyczne odbywały się w gmachu Sokoła krakowskiego, gdzie również uczestnicy kursu mieli wygodne pomieszczenie.

Nie wątpimy że pierwszy tego rodzaju kurs wyda pożądane rezultaty i wpłynie na wprowadzenie gier i zabaw do programu ćwiczeń sokolich, tak dla członków jak i młodzieży.

Sprawozdanie z udziału „Sokolstwa“ w IX. Zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie w d. 21—24. lipca 1900.

Wskutek uchwały Wydziału okręgu krakowskiego z dnia 5. listopada 1899. zatwierdzonej uchwałą Wydziału Związku z d. 3. czerwca b. r., udział Sokolstwa w Zjeździe został zaznaczony przez:

1. Współdziałanie Sokolstwa w zorganizowaniu sekcyi wychowania fizycznego i hygieny szkolnej oraz w dostarczeniu materyału dla obrad tej sekcyi.

2. Urządzenie ćwiczeń wzorowych na zakończenie posiedzenia wyż wymienionej sekcyi.

3. Urządzenie wystawy sokolej.

Ad 1. Czynności wstępne do zorganizowania sekcyi wychowania fizycznego i hygieny szkolnej, zostały przeprowadzone pod przewodnictwem d. dra Jordana, przy udziale dd.: Turskiego, dra Piaseckiego, dra Tyszeckiego, Rucińskiego, dra Biera, dra Mięsowicza, dra Kirkora, dra Rowińskiego, dra Landaua, dra Cybulskiego, dra Schmiedta.

Przyjęto w zasadzie 2 posiedzenia: 1-sze dla spraw wychowania fizycznego, 2-gie dla spraw hygieny szkolnej.

Jako program pierwszego posiedzenia przyjęto odczyty:

a) dra Cybulskiego: „Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznem“.

b) d. dra Tyszeckiego: „Statystyka wychowania fizycznego w Polsce“.

c) d. dra Piaseckiego: „Postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicyi“.

d) d. dra Dolińskiego: „Postulaty w sprawie wychowania fizycznego dziewcząt“.

Jako program drugiego posiedzenia przyjęto odczyty:

a) d. dra Bujwida: „Zapobieganie chorobom zakaźnym w szkole“.

b) d. dra Biera: „Sprawa lekarzy szkolnych“.

c) Prof. Błażka: „Charakter dziennej i tygodniowej pracy ucznia“, i „Wady szkół naszych pod względem zdrowotnym“.

d) d. dra Schmiedta: „Hygiena zmysłów młodzieży szkolnej“.

e) dra Landaua: „Postulaty w sprawie hygieny szkół w Galicyi“.

Pierwsze posiedzenie jako poświęcone sprawie wychowania fizycznego a zatem związane bezpośrednio z Sokolstwem i jego zadaniami, postanowiono odbyć w sali Sokoła i zakończyć wzorowemi ćwiczeniami sokolemi. Program ten przeprowadzony został szczegółowo, tak jak był zamierzony.

Posiedzenie sekcyi dla wychowania fizycznego odbyło się przy niezwykle licznym udziale członków Zjazdu (około 400 osób) w sali Sokoła o godzinie 5. po południu w dniu 22. lipca b. r., początkowo pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza, następnie zaś pod przewodnictwem prezesa Sokoła krakowskiego d. Turskiego.

Poruszone przez prelegentów sprawy, spotkały się z żywem zainteresowaniem członków Zjazdu i niewątpiwie nie zostaną bez dodatnich rezultatów.

Drugie posiedzenie sekcyi „Dla hygieny szkolnej“, odbyło się w sali uniwersyteckiej z nieco zmienionym programem.

Ad 2. Ćwiczenia sokole.

Rozpoczęły się bezpośrednio po posiedzeniu sekcyi wychowania fizycznego o godz. 7. wieczorem w obecności wszystkich członków Zjazdu i nieco (o ile miejsca starczyło) publiczności, na boisku sokolim przy gmachu Sokoła.

Wstęp dla członków Zjazdu był bezpłatny: obecnych było 1.500 do 2.000 osób.

W ćwiczeniach wzięli udział: a) zastęp uczniów 16, b) zastęp uczenic 20, c) członkowie kursu gier i zabaw 13, d) Bochnia 12, e) Kraków 30, f) Podgórze 9, g) Skawina 5, h) Wadowice 4. — Razem 36 uczniów i uczenic oraz 73 druhów.

Ćwiczenia wykonane zostały podług następującego programu:

A. Ćwiczenia uczniów i uczenic współcześnie w dwóch zastępach: 1. Dziewczęta: a) pochód ozdobny. b) piłka rzucanka w kole, c) belek z łękami (woltyże) 2. Chłopcy: a) ćwiczenia wspólne laskami, b) koń wszerz (woltyże), c) piłka (zdobywanie twierdzy).

B. Ćwiczenia członków: a) ćwiczenia wolne w 4 obrazach wykonane przez 60 druhów; b) ćwiczenia w 8 zastępach; 1. zastęp uczestników kursu gier i zabaw, wykonał pod kierunkiem kierownika kursu d. dra Tokarskiego gry i zabawy: a) piłka wyrywka, a'') trzeciak, a''') wyścig piłek; 2. zast. ćwiczenia na poręczach, 3. zast. ćwicz. na poręczach, 4. zast. ćwicz. na stole, 5. zast. ćwicz. na koniu wzdłuż bez łęków, 6. zast. ćwicz. na koniu wszerz z łękami, 7. zast. ćwicz na drążku, 8. zast. ćwicz. skok w wyż. — Zauważa się że ćwiczenia wolne wykonane zostały bez oznaczenia szeregów i rzędów oraz bez oznaczenia miejsc na boisku; przejście z ćwiczeń wolnych do ćwiczeń w zastępach odbyło się bez schodzenia z boiska. — c) ćwiczenia maczugami wykonane przez 13 druhów; d) ćwiczenia dwóch zastępów wzorowych współcześnie: a) igrzyska i piramidy bez przyrządów, b) ćwiczenia na poręczach wykonane przez 8 druhów. Koszt urządzenia ćwiczeń (ogłoszenia, muzyka i ławki) wyniósł około 200 koron; dochód zaś z wstępów około 180 koron.

Ad 3. Wystawa sokola.

Pomieszczoną została w górnej sali Sokoła i zapełniła ją całą; wstęp był bezpłatny, zwiedziło wystawę około 5.000 osób. Otwartą była od 21. do 31. lipca włącznie, urządzoną została oddzielnie nie zaś w połączeniu z wystawą przyrodniczo-lekarską z następujących powodów: a) ponieważ wystawa przyrodniczo-lekarska mimowoli straciła charakter naukowy względnie informacyjny a stała się wystawą przemysłową, na której pomieszczone przyrządy gimnastyczne, przybory oddziałów i urządzenia gimnastyczne straciłyby charakter całości a mimowoli stałyby się wystawą fabrykantów wyrabiających je; b) ponieważ w sali ćwiczebnej właściwszy wyraz otrzymała całość przyrządów i przyborów oraz systematyka ćwiczeń; c) ponieważ pożądanem było dla spopularyzowania rzeczy sokolich dać wstęp bezpłatny; d) ponieważ pożądanem było ująć w jedną całość to wszystko, co stanowiło udział Sokolstwa w Zjeździe, a mianowicie: posiedzenie dotyczącej sekcyi, — ćwiczenia sokole i wystawę sokolą; e) ponieważ tym sposobem wszyscy członkowie Zjazdu wystawę sokolą zwiedzili a to przy sposobności posiedzenia sekcyi ćwiczeń — oraz przy sposobności 2 rautów, które się odbyły w sali Sokoła a w czasie których wystawa była otwartą.

Na wystawę dostarczone były następujące przedmioty: 1. Związek Sokoli w Austryi: a) mapa Towarzystw związkowych, b) tablica statystyczna za r. 1899., c) korespondentki sokole, d) 7 roczników „Przewodnika gimnastycznego“, e) 5 fotografij ze Zlotów 1894 i 1896., f) 12 wydawnictw „Związku“; w wystawie „Związku“ pomieszczono wydawnictwa: a) Barański „Spiewnik sokoli“, b) Bernolak „Podręcznik dla szermierzy“, c) Cenar 5 wydawnictw, d) Cenar i Wallek 6 „Roczników sokolich“, e) Hemerling 2 kalendarze kolarskie. 2. Związek sokoli w państwie Niemieckim: a) mapa Towarzystw związkowych, b) 2 tablice statystyczne dotyczące rozwoju gimnastyki i zawodu członków, c) 2 fotografie, d) 4 regulaminy, katalog biblioteki, sprawozdania z pierwszego trzechlecia Związku i nauka gimnastyki. 3. Bochnia: 5 fotografij z sokolni i boisk 2 plany, materac skórzany, krążnik, orczyk, kółka (z fabryki Starego w Rzeszowie). 4. Gorlice: plany sokolni. 5. Jaworów: fotografie sokolni. 6. Krosno: 5 fotografij sokolni. 7. Kraków: a) urządzenie sali gimnastycznej sokolej, b) przyrządy gimnastyczne podług systematyki ćwiczeń ugrupowane, c) przyrządy oddziału wioślarskiego i pływackiego, d) przyrządy oddziału kolarskiego, e) przyrządy oddziału szermierczego, f) przyrządy oddziału strzeleckiego wraz z tarczami i księgą wykazującą strzały za r. 1899/00, g) księga ćwiczeń, h) księga pomiarów i oględzin lekarskich, i) pamiętnik, k) 4 roczniki „Przeglądu gimnastycznego“, l) 2 wydawnictwa (szermierka i zapasy), m) plany sokolni, n) przybory do gier i zabaw, o) dyplomy, p) trofea oddziałów kolarskiego i wioślarskiego z zawodów, r) peryodyczne wydawnictwa sportowe, s) 33 fotografij grup członków, t) strój ćwiczebny. 8. Lwów: a) tablica graficzna rozwoju koła lwowskiego, b) 12 roczników „Przewodnika gimnastycznego“, c) księga pamiątkowa, d) „Zlot sokoli 1892 i 1894 r.“, e) trzydziestolecie „Sokoła lwowskiego“. f) 4 dyplomy honorowe, g) 2 utwory muzyczne, h) plany boiska zlotowego z r. 1892., i) 20 fotografij boisk, gmachu, sali ćwiczeń i grup członków. 9. Mościska: fotografie sokolni. 10. Nowy Sącz: fotografie i plan sokolni. 11. Przemyśl: plany sokolni. 12. Sanok: plany sokolni. 13. Stanisławów: plany sokolni. 14. Tarnopol: fotografie i plany sokolni. 15. Tarnów: fotografie i plany sokolni. 16. Zagórz: statut, 5 sprawozdań, 6 okólników odnoszących się do ćwiczeń, wzór prośby o przyjęcie oraz wydawnictwo „Jak długo człowiek żyć powinien“.

Całkowity koszt urządzenia wystawy, wraz z częściowem pokryciem przysłania i kosztem odesłania przedmiotów oraz ze strażą w czasie wystawy wyniósł 100 koron.

Urządzeniem wystawy zajmował się specyalny komitet złożony z dd.: Rucińskiego, Nowickiego, Münnicha i Kubelskiego.

Okręg V. lwowski.

Stryj. (*Sprawozdanie Wydziału za r. 1899*). Wydział: prezes Michał Ślósarski, zastępca Dr. Józef Bylina, sekretarz Miecz. Niemczynowski, zastępca Wład. Hamerski, gospodarz Wojciech Jarosz, zast. 1. Karol Lubowiecki, zast. 2. Ludwik Bartkiewicz, skarbnik Konstanty Lechicki (†), zast. Adolf Reif, członkowie: Stan. Solski i Jan Wernstein. Posiedzeń Wydziału 9. — Gimnastyka. Naczelnik Piotr Wróblewski. Członkowie, przeciętnie 14, odbywali ćwiczenia 3 razy tygodniowo. Uczniowie (30), uczenic (25) i panie starsze (8) ćwiczyli się 2 razy tygodniowo Ruch ćwiczebny ożywiony. — Szermierki uczy się 8 członków 3 razy w tygodniu. Oddział kolarzy (18) nie urządzał wycieczek. — Obchody narodowe: rocznica skonu Kościuszki i powstanie z r. 1863. — Inwentarz K. 500. — Dochód K. 1975·38, z czego pozostałość kasowa K. 546·50. — Ogólny stan majątku K. 12767·34, w czem grunt i materyał na budowę sokolni wartości K. 9500. Członkowie: z końcem 1898 r. 130, przybyło 17, ubyło 26, obecnie — 121.

Walne zgromadzenie, odbyte 4. marca 1899, wybrało na rok bieżący następujący Zarząd: Wydział: prezes Michał Ślósarski, zastępcy: 1. Dr Józef Bylina, 2. Aleksander Krieger, sekretarz Władysław Hamerski, zast. Miecz. Niemczynowski, skarbnik Franc. Kasprowicz, zast. Adolf Reif, gospodarz Gustaw Josunicki, zast. Bron. Muzyka, chorąży Stan. Dienstl, członek Karol Lubowiecki. — Komisya lustracyjna: Franc. Meisner, Franc. Pałka, Józef Kosterkiewicz. — Delegat do Związku Michał Ślósarski, zast. Aleksander Krieger. — Sąd honorowy: Dr. Włodz. Aichmüller, Wład. Komorra, Jan Meissner, Zygmunt Kirchner, Stan. Majewski, Justyn Czapelski, Dr. Józef Czarnecki, Karol Kiselka, Wilh. Jonas. — Obrady Walnego zgromadzenia odnosiły się do pozyskania członków, ożywienia życia sokolego i t. p. Naczelnika związkowego d. Antoniego Durskiego, mianowano członkiem honorowym Towarzystwa.

Okręg VI. tarnopolski.

Złoczów. (*Sprawozdanie Wydziału za r. 1899.*). Wydział prezes Leon Krobicki, zastępcy: 1. Ksawery Dębicki, 2. Eug Gluziński; sekretarz Erazm Mroziński, skarbnik Ksawery Dębicki, gospodarz i chorąży Władysław Borzemski, członkowie: Wiktor Alszer, Włodz. Krzyształowski, Jan Grabowski, Józef Medyński, Tadeusz Blumski, Józef Baran, Erazm Mroziński. Członkowie: z końcem 1898 r. 100; przybyło 42, ubyło 15, obecnie 127. — Gimnastyka. Kierownik Klaudyusz Solarski, a od września Zygmunt Podgórki. Członkowie, przeciętnie 15, uczęszczali na ćwiczenia 3 razy tygodniowo. Uczniowie szkół ludowych (58) i uczenice (38) pobierali naukę gimnastyki w 4 oddziałach a 8 godzinach tygodniowo i odbyli popis doroczny. Członkowie (18) wzięli udział w zlocie tarnopolskim, gdzie 14 z nich uczestniczyło w ćwiczeniach. Obchodów narodowych 3, nadto festyn i wieczór z tańcami. — Dochód K. 1632·28, z czego pozostało w kasie K. 187·24. — Majątek Towarzystwa wzrósł o K. 637·36 i wynosi K. 7447·02, w czem fundusz budowy sali K. 5675·10.

Okręg VII. stanisławowski.

Buczacz 5. lipca 1900. W dniu 1. lipca b. r. przy bardzo pięknej pogodzie i muzyce wojskowej odbyły się staraniem Sokoła cwiczenia gimnastyczne w ogrodzie starościńskim na umyślnie urządzonem boisku, 800 m^2 wynoszącem, a po nich festyn z tombolą, ogniami sztucznemi i zabawami towarzyskiemi. Z ćwiczeń, pracowicie wyuczonych przez naczelnika d. Czerskiego, szczególniej podziw budziły piramidy dziewiątkowe na drabinkach, a prawdziwy zachwyt wywołał nowością rzeczy, grą kolorów i zgrabnością figur rej kolarzy, przez 8 druhów bardzo zręcznie wykonany. Ćwiczono nadto maczugami i na koniu. Dzięki wpływowi d. bar. Błażowskiego, prezesa komitetu festynowego, tudzież członków: p. Stojowskiej i dyr. Zycha, festyn miał powodzenie niezwykle świetne, jak na nasze

strony. Niech mówią liczby: Publiczności za wstępem było prawie dwa tysiące, na jej czele obywatelstwo okoliczne, z powodu zaś wielkiego odpustu w tymże dniu, drugie tyle przyglądało się i przysłuchiwało zadarmo z sąsiednich ogrodów, gór, wzniesień a nawet drzew. Dochód ogólny 2005 K 82 h. czysty zaś, przeznaczony na budowę domu Sokoła, 1340 K 43 h! Wobec takiego zebrania publiczności i okazałego przystrojenia dojazdu i ogrodu przez cały dzień, panowało wrażenie nadzwyczajnej uroczystości. *(M.)*

Horodenka. (*Sprawozdanie Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Horodence za rok 1899*) przedłożone Walnemu Zgromadzeniu dnia 8. kwietnia 1900. Skład Wydziału. Prezes: Dr. Antoni Theodorowicz, wiceprezes: Jan Janocha. Wydziałowi: Seweryn Cwikliński sekretarzem, Tadeusz Giermański skarbnikiem, Władysław Kögler gospodarzem, Jan Skuciński, Tomasz Stefanowicz, Franciszek Rządziński.

Członków z poprzedniego roku pozostało 57, ustąpiło częścią wskutek wyjazdu, częścią wskutek wykreślenia 10, przybyło na ich miejsce 16, więc razem było 63 członków, z tego umundurowanych 25. Posiedzeń Wydziału było 14.

Ćwiczenia członków odbywały się przez cały rok, trzy razy tygodniowo z licznemi przeszkodami, wskutek braku ukwalifikowanego nauczyciela gimnastyki. Ćwiczących było przeciętnie 8, najmniej 5.

Towarzystwo urządziło nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tadeusza Kościuszki, za braci poległych w r. 1863, tudzież wzięło udział w uroczystości Bożego Ciała. Nadto sprawiło 2 pamiątkowe tablice a mianowicie: Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki. Brało udział w Zlocie okręgowym w Kołomyi; urządziło wspólny opłatek, 3 wieczornice z tańcami, zaś za staraniem d. Jana Skucińskiego przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa. Cześcią ze składek, częścią z dochodów sprawił Wydział Towarzystwa następujące przybory i przyrządy gimnastyczne a mianowicie: drążek amerykański, kółka, orczyk, 20 lasek drewnianych, 26 ciężarków, poręcze, materace, odskocznie i stojaki, nadto otrzymało Towarzystwo od d. wiceprezesa Jana Janochy niektóre drogocenne sprzęty i rzeczy do wewnętrznego urządzenia sali ćwiczebnej, która jest wynajęta.

Na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu odbytem dn 6. marca 1900 zamianowano d. Antoniego Durskiego członkiem honorowym Towarzystwa. Towarzystwo założyło też osobny oddział straży ogniowej, której brak jest w miejscu, dnia 21. stycznia na zasadzie §. 31. statutu.

Stan kasy jest następujący: Przychód 1391 K 50 h. Wydatki 1036 K 87 h. Pozostałość na rok 1900 wynosi 303 K. 13 hel.

W dniu 8 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału za r. 1899, rachunku i bilansu kasy i udzieleniu Wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyboru, a mianowicie w miejsce wylosowanych dwóch członków i jednego członka wskutek stanowczej rezygnacyi, przedstawia się Wydział na rok 1900 następująco: Prezes d. Antoni Theodorowicz, wiceprezes Jan Janocha. Wydziałowi: Ludwik Taras sekretarzem, Maksymilian Markowski skarbnikiem, Władysław Kögler gospodarzem (drugi raz wybrany), Jan Sukciński, Tomasz Stefanowicz, Seweryn Ćwikliński.

Kronika.

— **W dniu 14. b. r. rozpoczęto roboty około ogrodzenia boiska** sokolego lwowskiego siatką drucianą i ukończenie tarasu i bieżni na około boiska, po ukończeniu tych robót nastąpi ostateczne usytuowanie miejsc do gier i zabaw i ujeżdżalni odkrytej a wreszcie wystawienie budynku do ćwiczeń w razie niepogody i odpowiednich szatni.

— **Jubileuszowy Zjazd członków związkowych Towarzystw ochotniczych Straży pożarnych w Galicyi** odbył się we Lwowie w dniach 5. i 6. sierpnia b. r. Był to z kolei dziewiąty Zjazd tego rodzaju, a przewyższył wszystkie poprzednie zarówno liczbą uczestników, jak i przebiegiem uroczystości. W nieobecności chorego naczelnika Związku, ks. Adama Sapiehy, przewodniczył obradom zastępca tegoż, dr. Alfred Zgórski.

Zjazd, rozpoczęty nabożeństwem, wypełniły — obok obrad — pochód uroczysty przez miasto i publiczny popis na placu powystawowym. Na bankiecie, obecnymi byli delegaci Sokolstwa, w imieniu którego wyraził Strażactwu zapewnienie braterstwa d. dr. Czarnik, wiceprezes Sokoła lwowskiego.

Z ogłoszonego sprawozdania dowiadujemy się, że Związek liczy 224 Tow. i blisko 6.000 członków.

Warto, przy tej okazyi przypomnieć że jedna z pierwszych ochotniczych Straży pożarnych, a mianowicie lwowska, zorganizowała się (za inicyatywą P. Prauna) w łonie lwowskiego „Sokoła" i do r. 1875. stanowiła jego część integralną.

Ze szczerą radością spoglądając na tryumf Związku strażackiego, życzymy mu i nadal powodzenia w poczciwem dziele!

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem [Zwią]zku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, [...]ndego l. 4.